

Do gazu
Autor tekstu: **Jerzy Bokłazec**

Przebieg wydarzeń związanych z (udaremnionym) Marszem Równości, który miał odbyć się 19 listopada 2005 roku w Poznaniu z okazji Międzynarodowego Dnia Tolerancji UNESCO, pokazuje, że w Polsce łamie się zarówno prawa człowieka, jak i zasady demokracji. To pierwsze słowa protestu obywatelskiego w sprawie poznańskich wydarzeń. Wśród około trzech tysięcy podpisów pod protestem znalazł się również mój podpis, a w minioną niedzielę po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat wziąłem udział w publicznej manifestacji, przychodząc na wiec poparcia dla poznańskiego Marszu Równości. Poprzednia demonstracja, w której uczestniczyłem, została rozpędzona przez ZOMO, a te odległe już wspomnienia ożywiła telewizyjna relacja, pokazująca interwencję policji podczas niedawnych wydarzeń w Poznaniu.

Sobotnie i niedzielne wiece w około dziesięciu miastach to ciepły promyk nadziei — okazuje się, że jest w naszym kraju sporo osób, które nie godzą się na traktowanie demokracji jako dyktatury większości, odbierającej podstawowe prawa obywatelskie pewnym grupom, przede wszystkim homoseksualistom. Cennym i ważnym sygnałem jest również stanowisko „Solidarności” Stoczni Gdańskiej — w swym oświadczeniu związkowcy przypomnieli, że *gdańscy stoczniowcy jako pierwsi w Polsce rozpoczęli walkę o prawo do wolności, wolności słowa, wolności zgromadzeń, o tolerancję i godność człowieka; podkreślili, że do dziś szanują postulaty walki o demokrację i wolność zgromadzeń. Szanują też postulaty organizatorów wiecu „Reanimacja Demokracji. Marsz Równości idzie dalej”.*

Niestety, sygnałów negatywnych jest znacznie więcej. Znamienne jest, że płyną one przede wszystkim ze środowisk religijnych, katolickich, odwołujących się do wartości chrześcijańskich. Pod oświadczeniem krytykującym wiec w Rzeszowie podpisały się m.in. Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Młodzież Wszechpolska. Religijne tło sprzeciwu wobec poznańskiego Marszu Równości ciekawie pokazuje Katolicka Agencja Informacyjna — z [depeszy](#) KAI wynika, że miejskie władze prawdopodobnie ugięły się pod naciskiem kościelnych hierarchów: *Początkowo władze miasta tłumaczyły, iż „nie ma podstaw prawnych”, by zakazać „Marszu Równości”. Postawę taką skrytykował publicznie biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej Marek Jędraszewski. Do krytyki dołączyła również Rada Społeczna przy poznańskim arcybiskupie, po czym okazało się, że prezydent Poznania zdołał jednak znaleźć podstawy prawne do zakazu Marszu.*

Ten religijny sprzeciw ma dwa aspekty, ogólny i szczegółowy. Aspekt ogólny to niezgoda na publiczne demonstrowanie poglądów, z którymi się nie zgadzamy. Aspekt szczegółowy, to homofobia, czyli uprzedzenie wobec homoseksualizmu i homoseksualistów. Z licznych wypowiedzi przeciwników ostatnich marszów i wieców wynika, że w ich świadomości te dwa aspekty zwykle łączą się w nierozzerwalną całość. Do wyjątków należy redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”, ksiądz Adam Boniecki. W telewizyjnym programie „Prosto w oczy” (TVP1, 23.11.2005), pytany o marsz w Poznaniu i interwencję policji, powiedział: *w demokratycznym społeczeństwie ludzie mają prawo manifestować swoje przekonania. I to, co się stało, jest i straszne i absurdalne.* Ten pogląd jest zdecydowanie opozycyjny wobec większości publicznych wypowiedzi katolickich duchownych i katolików świeckich, ale warto odnotować fakt, że w ogóle istnieją księża, którzy bronią prawa homoseksualistów do publicznych demonstracji, prawa przysługującego na mocy konstytucji wszystkim obywatelom. Tak więc ksiądz Boniecki nie podziela katolickiego sprzeciwu w aspekcie ogólnym, jednak w dalszej części swej wypowiedzi — kiedy zastanawia się nad sensem manifestacji homoseksualistów — formułuje wątpliwości, w których pobrzmiewa echo tradycyjnych katolickich uprzedzeń: *...osobiście nie rozumiem dlaczego oni muszą to robić... Jest to dla mnie rzecz, sama w sobie, obca i daleka.*

A przecież dla nieuprzedzonej osoby sprawa nie jest trudna do zrozumienia. Homoseksualiści po prostu nie chcą mieć statusu obywateli drugiej kategorii, który to status nadaje im większość polskiego społeczeństwa. Ta większość gotowa jest przyznać gejom i lesbijkom co najwyżej prawo do istnienia, ale i tak nie bez zastrzeżeń — muszą bowiem spełnić pewien warunek, mianowicie nie mogą w żaden sposób swego istnienia ujawniać. Homoseksualiści w Polsce to ludzie żyjący w konspiracji — swą odmienność często ukrywają nawet przed najbliższą rodziną, nie mówiąc już o jakimkolwiek publicznym uzewnętrznianiu

swej orientacji seksualnej. Niewielu się na to decyduje. Tymczasem my, heteroseksualiści, robimy to codziennie i jest to dla nas tak naturalne, że w ogóle się nad tym nie zastanawiamy. Wystarczy wyjść na ulicę, zajrzeć do sklepów, restauracji — obserwując zachowania i gesty kobiet i mężczyzn bez trudu potrafimy ocenić, którzy z nich stanowią parę, są w jakiś sposób ze sobą związani. Taką swobodę chcieliby mieć również homoseksualiści, ale w ojczyźnie Jana Pawła II muszą być ostrożni, bo ujawniając swą orientację narażają się na znieważenie lub pobicie.

Homoseksualiści chcieliby mieć również prawo do zawarcia formalnego związku, równoważnego z małżeństwem. Nikogo nie dziwi, że kobieta i mężczyzna, którzy się kochają, chcą się pobrać. Dokładnie tak samo jest w przypadku gejów i lesbijek — małżeństwo nie tylko reguluje ważne kwestie prawne, ale również ma duże znaczenie kulturowe i wielu homoseksualistów po prostu byłoby szczęśliwych, gdyby mogło zawrzeć taki związek. Na przeszkodzie w realizacji tych marzeń stoi jednak twarde stanowisko większości polskiego społeczeństwa, wychowanego w katolickiej tradycji. Kiedy powstał projekt ustawy o legalizacji związków partnerskich, jedno ze stowarzyszeń chrześcijańskich zorganizowało akcję, w wyniku której kancelarię Sejmu zalała fala dwustu tysięcy listów z protestami przeciwko tej ustawie.

Jak widać, religijna wspólnota potrafi znaleźć w sobie siłę i energię do działań zakrojonych na szeroką skalę, jeśli może w ten sposób zaszkodzić swym bliźnim. Trudniej zmobilizować ją do równie spektakularnych poczynań w celu realizacji jakiegoś dobra, albo przynajmniej wyrażenia sprzeciwu wobec zła. Katolicy młodzieńcy, rzucając jajkami w uczestników poznańskiego Marszu Równości, głośno deklarowali wierność pewnym ideom — krzykliwi: „Katolicka Polska”, ale także: „Pedały do gazu”, „Zrobimy z wami to, co Hitler zrobił z Żydami”. Jednak wspólnota polskich katolików nie wydaje się poruszona zachowaniem jej młodych przedstawicieli; nie słychać żadnych protestów w licznych katolickich mediach, milczą również hierarchowie Kościoła.

O religijnym podłożu niechęci wobec odmienności seksualnej szerzej pisałem w tekście „[Homofobia katolicyzmu](#)”. Zwróciłem uwagę, że „nauczanie” Kościoła w sprawie homoseksualizmu jest homofobiczne i daje podstawę do dyskryminacji gejów i lesbijek. Kościelna argumentacja niekiedy sprowadza się do poetyckich dywagacji o „prawie naturalnym”, które podobno każdy ma wypisane w swoim sercu (w moim sercu mam wypisane zdecydowany sprzeciw wobec dyskryminacji homoseksualistów), kiedy indziej zaś przybiera zewnętrzny pozór racjonalnego wywodu — tylko pozór, bo racjonalności nie da się budować na uprzedzeniach. Na przykład w watykańskim dokumencie pt. „Uwagi dotyczące projektów legalizacji związków między osobami homoseksualnymi” czytamy, że legalizacja tych związków uczyni je *modelem dla społeczeństwa, prowadząc do zagubienia podstawowych wartości, należących do wspólnego dziedzictwa ludzkości*. Kościół najwyraźniej jest przekonany, że po takiej legalizacji pozostała część społeczeństwa porzuci swe heteroseksualne skłonności i zacznie szukać sobie partnerów wśród osób tej samej płci.

A jeśli chodzi o „podstawowe wartości” — obserwując wspólnotę katolików nie mam wątpliwości, że spychanie gejów i lesbijek na społeczny margines jest dla niej istotną wartością, natomiast przypisywanie tych inklinacji całej ludzkości uznaję, mówiąc oględnie, za nietrafne i nieuzasadnione.

W kościelnych dokumentach ataki na homoseksualizm przeplatane są stałą figurą retoryczną: zapewnieniem o szacunku dla homoseksualistów. Trudno jednak wywnioskować, jakie rzeczywiste zobowiązania wynikają z tej deklaracji, zwłaszcza gdy katolicy przechodzą od słów do czynów — chyba tylko takie, by w homoseksualistów rzucać raczej jajkami niż kamieniami. A poza tym można ich lżyć i poniżać, nazywać dewiantami i zбочeńcami, odmawiać im prawa do jawności w sferze publicznej, prawa do legalnych związków. Takie właśnie, gorzkie owoce rodzi doktryna, której głównym hasłem (ale tylko hasłem) jest miłość bliźniego.

Stosunek do homoseksualizmu to swoisty papierek lakmusowy, który pokazuje głęboki



anachronizm religii rozumianej jako idea społeczna, wykraczająca ponad prywatne, osobiste doświadczenie. Społeczna religijność jest totalna — swymi wewnętrznymi normami i wartościami próbuje objąć wszystkich ludzi, nie tylko członków własnej wspólnoty. Tymczasem nowoczesne, pluralistyczne społeczeństwo stara się zapewnić różnym grupom społecznym możliwości bezkonfliktowej realizacji różnych wartości. W praktyce oznacza to na przykład, że nikt nie będzie zmuszał Kościoła katolickiego do udzielania ślubów homoseksualistom, ale jednocześnie oczekuje się, że Kościół nie będzie próbował narzucić swojej koncepcji małżeństwa tym osobom, które do Kościoła nie należą. Ale taka wizja ładu społecznego jest dla Kościoła nie do przyjęcia, bo pozbawia zorganizowaną religię jej wyjątkowej, uprzywilejowanej pozycji.

W pluralistycznym społeczeństwie religia ujawnia się więc jako siła konfliktująca, niszcząca więzi społeczne, dzieląca ludzi na lepszych i gorszych, na bardziej uprawnionych i mniej uprawnionych, na tych, którzy decydują i tych, którzy muszą się podporządkować. Jeśli więc zauważamy, że *w Polsce łamie się zarówno prawa człowieka, jak i zasady demokracji*, to pamiętajmy, jakie jest podłoże tych tendencji. Obecna sytuacja w naszym kraju nie napawa optymizmem, ale na świecie postępuje proces redukcji społecznej roli religii, a Polska, nawet odwrócona plecami do świata, nie jest izolowaną wyspą. W dużej mierze od nas samych, od naszej aktywności zależy, czy Polska stanie się domem dla wszystkich jej obywateli, czy jedynie dla wybranych.

Zobacz także te strony:

[IV-tej RP gwałt na społeczeństwie otwartym](#)

[Wolność zgromadzeń kontra "moralność publiczna"](#)

[Głos wolności](#)

[Jerzy Bokłazec](#)

Absolwent filozofii na UAM w Poznaniu, gitarzysta jazzowy, tłumacz, w latach 90. dziennikarz Polskiego Radia. Autor bloga "Dziennik ateisty". Publikował m.in. w "Rzeczpospolitej", "Tygodniku Powszechnym", "Więzi".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-11-2005 Ostatnia zmiana: 01-12-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4493) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4493>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl